GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fr.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok II. We Lwowie dnia 22. lutego 1894. Nr. 8

Obchód stóletniej rocznicy urodzin
Piusa IX., Papieża.

Wielki Papież Pius IX. umarł dnia 7. lutego 1878 r. Stosownie do jego woli, wynurzonej w testamencie, zwłoki jego miały być pogrzebane w bazylice św. Wawrzyńca, położonej za murami Rzymu, przy której znajduje się powszechny cmentarz rzymski. Zanim wykonawcy testamentu przygotowali skromny grobowiec, zwłoki Piusa IX. złożono tymczasowo w wspólnym grobie papieskim, w bazylice św. Piotra na Watykanie. Przeniesienie zwłok z bazyliki Watykańskiej do przygotowanego grobowca, dla niegodziwości czasu, odbyło się przed północą w dniu 12 lipca 1881 r. Na skromnym grobowcu wedle rozporządzenia testamentowego umieszczono napis:

„*Ossa et cineres Pii IX., Pontificis. Orate pro eo*".

Ponieważ miejsce obrane na grób, poza głównym ołtarzem, w zagłębieniu, naprzeciw kamienia tam umieszczonego, na którym złożone było ciało św. Wawrzyńca po zdjęciu go z kraty męczeńskiej, można rzec, że było bardzo zaniedbane, przeto katolicy włoscy, którzy pod trzydziestoletniem papiestwem Piusa IXgo wychowali się i nauczyli podziwiać jego wielkie cnoty, postanowili to miejsce wspaniale ozdobić. Ofiary Włochów i katolików całego świata pozwoliły wykonać te pobożne zamysły i ozdobić to miejsce wspaniałemi mozaikami.

Poświęcenie tej kaplicy postanowiono jak najuroczyściej odbyć w stóletnią rocznicę urodzin Wielkiego Papieża, która przypadła dnia 13. maja 1892 r. Lecz, gdy uroczystością tą nie chciano przeszkadzać jubileuszowej uroczystości pięćdziesięcioletniego biskupstwa Leona XIII., papieża; przeto Komitet odniósł się do księdza kardynała sekretarza stanu Jego Świętobliwości, i naznaczono na ten cel dzień 13 maja 1894 r.

Włoski komitet zaprosił do swojego grona przedstawicieli różnych krajów i wydał następującą odezwę:

Pierwsza stóletnia rocznica urodzin
błogosławionej pamięci Jego Świętobliwości Papieża
Piusa IX.

Ojciec Św. Leon XIII., za pośrednictwem J. Em. Księdza Kardynała Franciszka Ricci Paracciani, sekretarza kongregacyi memoryałów, raczył zawiadomić nasz Komitet, że chętnie na osobnem posłuchaniu przyjmie przedstawicieli różnych dyecezyj, którzy na początku miesiąca maja b. r. przybędą do Rzymu, dla wzięcia udziału w stóletniej uroczystości i w poświęceniu pomnika wzniesionego Jego sławnemu Poprzednikowi Piusowi IX. w bazylice św. Wawrzyńca za murami Rzymu.

W skutek tego, (z zastrzeżeniem pewnych zmian spowodowanych nadzwyczajnemi okolicznościami, jakieby mogły zajść) ułożono następujący:

ROZKŁAD UROCZYSTOŚCI.

Miesiąc maj 1894 r.

W Rzymie.

(Otwarcie.)

Sobota 5-go. Uroczysta msza żałobna w bazylice św. Wawrzyńca za murami. Mowa żałobna na cześć Papieża Piusa IX., wypowiedziana przez J. E. Kard. Parocchi, Wikaryusza Jego Świętobliwości. Poświęcenie kaplicy pomnikowej, w której się znajduje skromny grobowiec Wielkiego Papieża Piusa IX.

Niedziela 6-go. Uroczyste Zebranie Akademickie na cześć Piusa IX.

Poniedziałek 7-go do czwartku 10-go. Posłuchanie u Ojca św. Leona XIII. księży Arcybiskupów, Biskupów, Dygnitarzy, Komitetu i Wysłanników dyecezyalnych, biorących udział w stóletniej uroczystości.

W Loreto.

Piątek 11-go i Sobota 12-go. Pielgrzymka do Domku Loretańskiego, do którego w r. 1857 pielgrzymował Pius IX. i w którym odprawił Mszą św.

W Sinigalii.

Niedziela 13-go do *Niedzieli 20-go* Poświęcenie kaplicy chrzcielnej, przekształconej na pomnik ofiarami pobożnych, — i Pielgrzymka do ołtarza Matki Boskiej Dobrej Nadziei, w katedrze Sinigalskiej. Przed tym obrazem, Mastai Ferretti, będąc dzieckiem, prawie codziennie przy boku swej matki modlił się o wyswobodzenie swoich Czcigodnych Poprzedników Piusa VI. i Piusa VII. Przed tym ołtarzem przyjął po raz pierwszy Komunię Św. i będąc już Papieżem w r. 1857 odnowił swe modły. Nawiedzenie miejsc, które się stały głośnemi przez to, że w nich przybywał Pius IX. Zwiedzenie Wystawy Sinigalskiej na cześć błogosławionej pamięci Piusa IX.

Miesiąc grudzień 1894 r.
(Zamknięcie).

Na zakończenie roku stóletniej uroczystości Piusa IX. urządzi się pielgrzymkę duchowną:

Do Ołtarza Matki Boskiej Dobrej Nadziei w Sinigalii, gdzie dnia 8. grudnia 1894 r. odbędzie się uroczystość poprzedzona dziewięciodniowem nabożeństwem.

Do Św. Piotra, w Rzymie, gdzie odprawi się Msza św. i odmówią publiczne modlitwy o tej samej godzinie, w której przed 40-tu laty Pius IX. ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Dziewicy.

Do Świętego Domku w Lorecie, gdzie stała się pierwsza tajemnica naszego Odkupienia, to jest Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny, dnia 10. grudnia odprawią się publiczne modły, jako w sześćsetletnią rocznicę cudownego przeniesienia tegoż Domku do Italii.

Wszystkie te modły i uroczystości religijne odprawiać się będą w tym celu, aby złożyć Panu Bogu dzięki, za udzielanie Kościołowi i to przez tyle lat, tak Wielkiego Papieża i aby przez przyczynę Najśw. Maryi Panny Niepokalanie poczętej, wyprosić zwycięstwo dla naszej Świętej Matki - Kościoła, zachowanie rządzącego obecnie Kościołem Papieża Leona XIII. i wyprosić wszystkie łaski dla tych, którzy przyłączą się w duchu do tych pobożnych uroczystości, i to nie tylko dla nich samych, ale także i dla ich rodzin i dla ich zmarłych.

Uwaga 1. Wysłannicy dyecezyalni, wysłannicy dzienników katolickich i towarzystw katolickich i t. d. chcący złożyć Świętopietrze J. Św. Leonowi XIII., otrzymają osobne miejsce w czasie posłuchania u Ojca św., (zechcą się na miejscu w tym celu zgłosić do p. Komandora Filipa Tolli, ul. S. Chiara. 33 Roma).

Uwaga 2. Komitet uzyskał od zarządów kolei włoskich nadzwyczajne 70% zniżenie cen dla tych, którzy będąc w Rzymie zechcą odbyć pielgrzymkę z Rzymu przez Loret do Sinigalii.

Podpisy:

Hrabia Jan Acquaderni, prezydent Komitetu; Ks. kanonik profesor Fr. Mengoni, prezydent komitetu sinigalskiego; Komand. Fil. Tolli, prezydent komitetu rzymskiego; Wicehrabia De Damas, prezydent komitetu francuskiego i kanadyjskiego; Hrabia Della Faille-Geelhand. senator, prezydent komitetu belgijskiego; Margrabia De Pombal, par królestwa, szambelan królewski i prezydent komitetu portugalskiego; Komand. Dr. De Steinle za Niemcy; Ernest Laane. szambelan J. Ś. za Holandyę: Jan A. Randolph, za Brytanię: Ks. Józef Maria Caparrós y Lopez, kanonik katedralny madrycki, za Hiszpanię; Ks. Dr. Winc. Smoczyński, Tajny podkomorzy papieski, za Polskę; Dr. prof. Kiss, dyrektor Towarz. św. Szczepana, za Węgry; Ks. M. A. Espinosa, za Rzeczpospolitą Wenezuelską; Ks. Baltazar Velez, za Rzeczpospolitą Kolumbijską; Dr. Prymityw Sanmarti. redaktor *Della Revista Cattolica*, za Rzeczpospolitą Peruwiańską.

Dr. Adryan Aloisi Masella, sekretarz.

Demokracya katolicka w Polsce.

X.

Konkluzye z trzech poprzednich rozdziałów.

Tak to chrześcijanin powinien kochać lud, gdy ład kocha, jak powinien Czy nasi ludochwalcy go tak kochają, choćby wtedy, kiedy świętość ich stanu powinnaby ich natchnąć duchem Chrystusowym? — Wątpić można. Zapewne, daleko nam do tych rossyjskich rozkołysań w uwielbieniu duszy ludowej, jakoby typowej słowiańskiej, z którego oni wyciągają cześć jakąś panteistyczną dla duszy Rossyi. Zapewne także, my nie powierzamy ludowemu instynktowi, jak ich myśliciele najlepsi, rozstrzygnięcia kwestyi dogmatycznych, n. p. pochodzenia Ducha Św., i nie zapatrujemy się, w kontemplacyjnym nastroju, na ciemne, głębokie masy ludu, jak żydzi patrzyli na obłok, przedstawiający im niewidome bóstwo: ani też skłonni jesteśmy uwielbiać w nich siłę, ten rudymentarny przymiot bóstw u ludzi o nierozwiniętem pojęciu religijnem. — Nie, od tego wszystkiego jesteśmy jeszcze dalecy. Wszakże, przyznać to trzeba, i u nas, po sielankowym nastroju, romantyzm siał, i jeszcze sieje, to ziarno. A jeśli, broń Boże, nie postaramy się o wyrwanie klina, wbitego przez liberalne kierunki literatury i wychowania, między ducha i duszę narodu, — między umysłowość i Kościół, — między życie i zasady katolickie; tego klina, który sam wart tyle, co faktyczna schyzma; — słowem, jeżeli nie wrócimy całkowicie do umysłu Chrystusowego tak, abyśmy powiedzieć mogli: *sensum Christi habemus*, — a przeciwnie będziemy w sobie piastować *sensum poëtarum*, to pójdziemy, za przewodem już onego rossyjskiego ducha na puszcze, gdzie wraz z ludem, padniemy ofiarą złudzeń.

Tyleśmy winni ludowi, jako katolicy, — lecz jako od Polaków, coś więcej mu się należy. Z przeszłości naszej lud wyszedł pokrzywdzony. Przez kogo? Wiemy wszyscy, ale nie o rekryminacye nam iść powinno, lecz o naprawę. W obrazie Kaulbacha, przedstawiającym potop — widać wśród rosnących wód szczyt jakiś, na którym siedzi król na podmywanym falą tronie, a w około niego gromadka ludzi, wściekłych złością, wyrzucających mu winę tego, co się stało. Wezbrane wody wszystkich w zgubie pogodziły. — Od stu lat nasza rewolucyjna demokracya tak czyni, z krótkim przestankiem po roku 63-cim, gdy uczuła, że jej passywa wzięły górę nad dawnemi szlacheckiemi. Tak przecie nic się nie zbuduje.

Nie jest Polakiem, kto w obec długów przeszłości usuwa się od płacenia. Solidarność narodowa chce, abyśmy wszyscy przyjęli spadek przeszłości, bez korzyści, jak mówią, inwentarza. Przeszłość jest całością, która podzielić się nie da, i myśmy wszyscy jej synami. Kto jej za matkę nie przyzna, kto w jej zbolałych wnętrznościach, ręką oprawcy, nie syna, wybiera z czegoby mógł zbudować genealogią win, i skręcić bicz nienawiści, — a z siebie zrzuca brzemię odpowiedzialności, ten nie należy do duszy narodu. O takim, choćby on mi najwymowniej o miłości ojczyzny prawił, i sądzę, że każde polskie serce mię zrozumie, trzymać będę, że on wyrodnym Polski synem.

Przeszłość jest całością, w której winniśmy wszyscy kochać to, co piękne, co boże; nienawidzieć, co złe i sromotne. Winę zaś złego i sromotnego, równie jak blask szlachetnego, każdy prawy Polak, jestli on z pochodzenia szlachcicem czy chłopem, niemcem czy żydem, każdy wszystko przyjąć powinien na swe barki. To będzie pierwszym owocem w nas społecznego „umysłu Chrystusowego“ i pierwszym krokiem ku naprawie.

Otóż, skoro tak jest, i skoro widzimy, że z winy przeszłości, którą, jako synowie grzesznej matki, lecz

matki, przyjmujemy na siebie, — skoro, mówię, z jej winy, lud dzisiaj znajduje się niżej, niż być powinien, niż mu się to w myśli Boga należy; to wszyscy — zkądkolwiekbądź pochodzimy, którzy widzimy ten stan ludu i do polskości się poczuwamy, wszyscyśmy winni, nie już przyłożyć ręki, — tego mało, — lecz wytężyć wszystkie siły na poprawienie tego stanu.

Nie poprawi go się zaś bez miłości, ale nie tej, co z ludzkiej płynie gorączki, tylko tej, co jest z ducha Chrystusowego. *Nos autem sensum Christi habemus.*

Jeśli tedy gdzieindziej może inaczej stawiać się to zadanie; — u nas miłość ludu jest obowiązkiem sprawiedliwości dla każdego myślącego i wierzącego Polaka. Więc miłość dusz, naprzód; miłość ubóstwa, pokory i prostoty — potem; — miłość słabszego członka Ojczyzny, następnie; a wreszcie miłość ta, skuteczna, czynna, dźwigająca lud, i ubezpieczająca jego naturalne prawa i jego byt — tak, iżby dorósł do życia narodowego na łonie Kościoła, do jedności duchowej z nami, i do przyjęcia z kolei na barki swoje, ciężkiej spuścizny przeszłości.

Zaprawdę, dla serc szlachetnych, jest tu czem się zapalić ku służbie publicznej Boga i Ojczyzny!

* * *

Rozbiór zasady, zmierzającej do urządzenia politycznego ustroju świata na prawie narodowości do odrębnego bytu, pociągnął nas do zastanawiania się nad tą kłamliwą a niezdrową miłością ludu, która jest bądź kuglarstwem, bądź małpowaniem najwyższych szczebłów cnoty chrześcijańskiej — tych, o których św. Jan mówi „żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, bo miłujemy bracią“. (1. Jan 3). Wszystkobo to trzyma się z fałszywą demokracyą — fałszywą, mówię, dla chrześcijanina, bo przeciwną Ewangielii, — choć może i odpowiada greckiej etymologii wyrazu. Lecz to dla nas jest obojętnem.

Powróćmy teraz do rzeczy. Chciałem tu wykazać, że katolicy, którzy, jako jest ich najświętszym, a dziś najważniejszym obowiązkiem publicznym, chcą pracować nad przygotowaniem, tu na ziemi, Królestwa Bożego, powinni strzedz się od ułudy, kuszącej ich, aby opuścili obronę historycznych formacyi narodowych — tych dotychczasowych warowni chrześcijaństwa, i szli w zabiegi z siłami przewrotu, przy wznoszeniu przyszłych zagadkowych formacyi na zasadzie etnograficznej. Gdybyśmy byli w obec zupełnego zniszczenia przeszłości, jak za czasów barbarzyńców — co w przyszłości nastąpić może, — inaczejby radzić należało. Lecz dziś nie widzimy w nowych formacyach narodowych żadnej rękojmi dla Kościoła, żadnej dla słuszności, ani dla wolności, żadnej też dla ludu: bo zamiast sprawiedliwości, panuje w tym obozie, jak w obozach Atylli, prawo pięści, lub zręczność ust przewrotnych.

Czy dlatego mamy się odwracać od zasad zdrowej demokracyi, że ta idea związaną jest przez Rewolucyę z tem co grozi zagładą dotychczasowemu porządkowi rzeczy! Idea demokratyczna jest zwycięską na całym świecie: czyż katolicy mają w obec tego faktu, zasiąść na krzesłach kurulnych i czekać śmierci na ruinach! Nie, trzeba Rewolucyi wydrzeć co nasze. Trzeba podjąć zdeptaną tradycyę chrześcijańską: nić przerwaną od średnich wieków, i rozwijać ją na nowo, tylko ze świadomością celu, i bez egoizmu który nas zbłąkał. Będziemy demokratami według myśli Kościoła. Niech podniesienie chrześcijańskie ludu stanie się nareszcie celem Państwa, co nie znaczy żeby lud miał państwem rządzić: i dzieci są celem rodziny, a nią dlatego nie rządzą. Lecz tego celu szukajmy na gruncie zdobytym przez dzieje, na gruncie tradycyjnym narodów chrześcijańskich. Opuszczanie tego gruntu dla nowej podstawy etnograficznej równa się zdradzie sprawy lub szaleństwu: bo po rozluźnieniu jedności narodowych zostanie tylko trzoda ludzi wystawiona na łup socyalizmu lub caryzmu.

Czy dlatego potępiam poczucie jedności łączącej ludzi urodzeniem, krwią czy językiem? — *Absit.* Nie potępiam tego jak nie potępiam uczuć rodzinnych, tylko mówię, że i w rodzinach także jedność z Ducha św. wyższą jest od jedności z krwi; bo przed Bogiem tylko ta jedność się ostoi i zdobędzie wieczność. Również poczucie jedności natury jest i dla narodów siłą; ale trzeba żeby się podporządkowała pod świętość związku duchowego, przez Kościół i dzieje wytworzonego, w Chrystusie-wodzu ześrodkowanego, i Duchem św. ożywionego. Po za tym związkiem niemasz dla społeczeństw ludzkich ani związku bożego, ani związku z Bogiem.

Ktoby o tem wątpił niech zważy jeden bijący w oczy fakt. Każda narodowość powstająca w sposób wyżej określony, tj. przez rozbicie czy rozdarcie łona narodu, którego dotąd była częścią, a więc powstająca w imię odrębności etnograficznej, zieje nienawiścią do wszystkiego co nie jest nią. Dlaczego to? Bo w niej niema innej myśli prócz zatwierdzenia się w sobie. Posłuszna w tem ona prawu psychologicznemu — jednem dla jednostek czy stronnictw. I dlatego tak fatalnem jest dla narodu i Kościoła powstawanie stronnictwa bez programu istotnego tylko dla zatwierdzenia się w opozycyi swej, czy to kastowej czy innej. To dopiero rozbiór domowy! — to dopiero „Targowica“ dla obcych licytantów. Przykłady mamy na prawo i na lewo, przykłady nadto znane abym je przytaczał. Jestże możliwy, pytam, związek boży w społeczeństwie stojącem nienawiścią i zbrodnią!

Jednem słowem, to zamierzone dziś odnowienie społeczeństw za pomocą pogańskiej demokracyi, z przewrotnem wielbieniem ludu, jako źródła ducha narodowego, i zasadą narodowości, jako prawem politycznem — nie odpowiada duchowi Kościoła, a wywieszenie jego znaku nad tym towarem nie powinnoby nikogo łudzić. Wszystko to zresztą nie nowe i grzechowi oddawna pokrewne.

Biblia, w historyi wieży Babel, podaje nam o ówczesnem społeczeństwie jeden, ale charakterystyczny szczegół, złączony z buntem natury ludzkiej przeciw Bogu. Mówi że ludzie byli wtedy „jednego języka i tejże mowy“. I widząc tę swoją wielką jedność „etnograficzną“, jakby dziś nazwano, wznieśli się przeciw Bogu i poczęli, sobie na chwałę, budować pomnik niebotyczny. — Wiemy jak Bóg zniszczył ich robotę i dla niebezpieczeństwa tej jedności w człowieku grzesznym, rozprószył ją pomięszaniem języków. Była to pierwsza próba „zasady“, której dziś w podobny sposób ludzie chcieliby użyć. Od

swego upadku człowiek wciąż szukał straconej jedności, lecz niemiał ku temu innych środków prócz gwałtu i podboju. Dopiero Syn Boży, w dzień Zesłania Ducha św. wprowadził w życie jedność, ale duchową, — jedność miłości.

Lecz oto, stary wróg, twórca Rewolucyi, małpując dzieło Boże, próbuje, skoro już chrystyanizm wykluczył tu użycie gwałtu, zbudować jedność ludzką na podstawie ducha czysto ludzkiego, ducha oświaty, ducha równości i braterstwa przyrodzonego; i używa idei narodowości, jako stopnia do późniejszego zbratania ludzi w imię oświaty i interesu, — nie „z Bogiem, lecz przeciwko Bogu“.

Lecz patrzcie co się dzieje z budową tej nowej Babel. Oto, w każdym szczepie ludzkim, zasada narodowości obudziła pychę zbiorową i egoizm w obec sąsiadów. Więc on uważa ziemię swoję za *umbilicus terrae* i krew swoją za najlepszą, język swój za najrozumniejszy i marząc o tem aby się stać „niebieskiem cesarstwem środka“ każdy z osobna, w mniemaniu własnem rośnie w szczyt, z któregoby jego krew, jego język, jego rozum, jego prawo, mogły panować nad innemi szczepami.

I już im nie chodzi o braterstwo, ani o równość — te hasła zostały do użytku domowego, dla podjudzania ubogich przeciw bogatym. — Tu już każdy naród dąży otwarcie do panowania i wyzyskania innych. Zdawałoby się, że się już ziszcza przepowiednia, iż „powstanie naród przeciw narodowi“. A każdy chce upozorować swe prawo za pomocą natury lub historyi. Ztąd niechrześcijańskie teorye o wyższości ras, przeczące jedności pochodzenia. Niemcy, Anglicy, Amerykanie, słowem protestanckie ludy myślą, że w nich płynie krew uprawniająca ich panowanie nad ludami „niezdolnymi do kultury“. Są jednak „demokratami“ i śmieją się z „błękitnej krwi“ panów. Francya prawo przodowania windykuje swojej cywilizacyi; Włochy swojej znowu, i prawu starej Romy. Rossya czci w sobie „Bożą ręką splecione“ prawosławie z siłą, i to jej ma dawać prawo do monarchii uniwersalnej.

Niech więc członkowie „stronnictwa chłopskiego“ jeśli są szczerze katolikami i Polakami, zastanowią się nad tem, że podnoszona przez nich chorągiew narodowościowa, nic katolickiego w sobie nie ma, a z każdej strony inaczej jest pomalowaną. Wiatr ją łatwo może odwrócić, i widzimy nieraz, jak ją przeciwko nam odwraca. Prawo natury przecie, jeśli wymaga aby każdy mógł mówić, pisać, myśleć, modlić się i uczyć swe dzieci w języku własnym; jeśli wymaga aby ten język kochał, i wedle sił kształcił; to nie wymaga wcale aby ile jest języków tyleż było społeczeństw i narodów. Języki rozdzielone Bóg złączył w duchową jedność wiary. Ta jedność na jednej ziemi, jeśli historya poszczęści, wytwarza ciało, jedno swym duchem, póki to jest duch Boży. Jeśli zamiast niego na miejsce naczelne wysuwa się duch ludzki z zamiarem służenia własnej wielkości, natychmiast czar pryska, i pozostają rozprószone kamienie — niesforne i pomieszane duchy jednostek i plemion.

Ks. L. Z.

Socyalizm w Galicyi.

(C. d.) Delegaci partyi galicyjskiej powróciwszy z Wiednia zdali na zgromadzeniach, zwołanych we Lwowie i Krakowie, sprawę z uchwał kongresu i zyskali naturalnie aprobatę towarzyszy. Na zgromadzeniu lwowskiem próbowała wprawdzie bruździć opozycya, która wówczas jeszcze nie nazywała się socyalistami niezawisłymi, musiała jednak dać za wygranę i ku uciesze socyalnych demokratów demonstracyjnie opuściła salę (*Robotnik* nr. 13 z 1 lipca 1892).

Wnet potem rozpoczęła się agitacya we Lwowie, Krakowie i tych miastach prowincyonalnych, gdzie partya liczyła już zwolenników, aby nową organizacyą wprowadzić w życie. Chodziło przedewszystkiem o przyjęcie projektu organizacyi w zasadzie i o wybór mężów zaufania. We Lwowie i Krakowie było to rzeczą łatwą. Na prowincyą musieli wyjeżdżać wysłannicy ze Lwowa i Krakowa, aby tam objaśniać zasady organizacyi, jednać między robotnikami zwolenników i przeprowadzać wybory mężów zaufania. Zajęło to prawie całe drugie półrocze 1892. Pisma partyjne podają w tym czasie w każdym prawie numerze sprawozdania z przebiegu zgromadzeń publicznych lub poufnych, które w tym celu urządzano w miastach prowincyonalnych. Organizacyą ukończono w listopadzie 1892 a pierwsze konferencye krajowe odbyły się 4 grudnia 1892 w Krakowie dla zachodniej połowy Galicyi z częścią Szląska a 18 grudnia 1892 we Lwowie dla wschodniej połowy Galicyi z Bukowiną. Na tych konferencyach przyoblokła się partya w nową formę podług uchwał kongresu wiedeńskiego. W formie tej istnieje, rozwija się i działa obecnie, dlatego skreślenie, jak przedstawia się partya socyalno-demokratyczna w Galicyi, zorganizowana według uchwał kongresu wiedeńskiego, pozostawiono do dalszego ustępu, który chcę poświęcić temu przedmiotowi. Tu zaznaczam tylko, że od tej chwili występuje partya socyalno-demokratyczna jawnie i otwarcie jako partya polityczna o zupełnie wykończonym ustroju a kierownictwo nie ukrywa się jak przedtem za komitetami redakcyjnymi, lecz mówi otwarcie, gdzie ma siedzibę, z kogo się składa, skąd i jak rządzi.

W styczniu 1893 odbyła się konferencya państwowa w Wiedniu. Zarząd partyi nie miał, jak się zdaje, jeszcze wiadomości o tem, jak się ukonstytuowała partya galicyjska i zaprosił na konferencyą tylko organizacyą wschodnio-galicyjską. Partya zachodnio-galicyjska nie miała więc na konferencyi zastępcy, co, jak skonstatował delegat lwowski, dało powód do rozgoryczenia. (*Siła* nr. 1 z 13 stycznia 1893, *Naprzód* nr. 3 z 1 lutego 1893). Zarząd partyi wytłumaczył się jednak ku zadowolnieniu organizacyi krakowskiej.

Z obrad konferencyi wyjmuję jako najciekawsze uchwałę: „Święcenie dnia 1 maja jako międzynarodowa demonstracya na korzyść 8-godzinnego dnia roboczego i wywalczenia praw politycznych, jak również międzynarodowej solidarności proletaryatu odbędzie się w Austryi w r. 1893 tak samo jak w latach poprzednich“, a dalej sprawę stosunku Polaków do Rusinów w Galicyi wschodniej. Delegat lwowski na interpelacyą zarządu oświadczył, że stosunek ten jest dobry i że żadnych nie ma zatargów. Rusini i Polacy, rozumiejąc się nawzajem, przemawiają na zgromadzeniach w obu językach.

Z początkiem roku 1893 zawiesiła władza wydawnictwo obu organów partyi lwowskiej, *Robotnika* i *Siły*, uznając te dwutygodniki, wychodzące na przemian, za jedno pismo o dwóch tytułach i żądając złożenia kaucyi. Sprawa stała się przedmiotem rekursów, dotychczas nierozstrzygniętych a kierownictwo partyi założyło w miejsce pism obu dwutygodnik pod tytułem: *Nowy Robotnik*, którego pierwszy numer wyszedł 24 lutego 1893.

W numerze tym zapowiedziano, że w dniach 25 i 26 marca 1893 odbędzie się w Krakowie drugi zjazd galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej i podano tymczasowo ułożony porządek dzienny.

Zjazd odbył się według programu. Wzięło w nim udział 50 delegatów, a mianowicie 17 z Krakowa, 18 ze Lwowa, 2 z Podgórza, 4 z Nowego Sącza, 1 z Białej-Bielska, 2 z Przemyśla, 1 ze Stanisławowa, 1 ze Stryja, 1 z Kołomyi, 2 z Wiednia i delegat zarządu partyi.

Przedewszystkiem zdawano sprawę z rozwoju partyi w Krakowie, Lwowie i miastach prowincyonalnych. Zajęło to cały pierwszy dzień zjazdu. W drugim dniu przyjęto formalnie organizacyą, którą uchwalił w r. 1892 zjazd wiedeński, a którą faktycznie już przedtem wprowadzono w życie. Dalej dyskutowano o stowarzyszeniach przemysłowych, przyczem niektórzy delegaci powstawali przeciw związkom przymusowym, istniejącym na podstawie ustawy przemysłowej, jako tworom niedołężnym, stanowiącym przeszkodę w ruchu robotniczym, podczas gdy inni bronili tych związków, których rząd rozwiązać nie może, radząc, aby je opanowywać i wyzyskiwać w celach partyi.

Po przeprowadzeniu dyskusyi o prasie partyjnej, rozwinęła się debata długa nad sprawą święcenia 1 maja. Chodziło mianowicie o wniosek, aby w dniu 1 maja urządzić próbne głosowanie nad powszechnem prawem wyborczem. Wniosek ten napotkał opozycyą zwłaszcza ze strony delegata wiedeńskiego zarządu partyi, który zwalczał go ze względów oportunistycznych, przyjęto go jednak większością 22 głosów przeciw 13.

Do wszystkich powyższych punktów uchwalono szereg rezolucyi, z których ważniejsze przytoczę w krótkiem streszczeniu.

Co do organizacyi partyi uchwalono, że zjazd obstając przy programie partyi socyalno-demokratycznej nie wchodzi w ugody lub kompromisy z żadną partyą w kraju i pochwala stanowisko, które zajęły komitety redakcyjne *Robotnika* i *Siły* wobec t. zw. opozycyi, powstałej przez nieuszanowanie uchwał I. kongresu partyjnego, odbytego we Lwowie w r. 1892, (odnosi się to do socyalistów niezawisłych). Uznano potrzebę zakładania stowarzyszeń fachowych, obejmujących Galicyą, Bukowinę i Szląsk, dalej konieczną potrzebę zakładania w kraju stowarzyszeń politycznych, polecono stowarzyszeniom i organizacyom partyjnym, by tworzyły komisye dla niesienia pomocy prawnej, a komitetom krajowym założenie naukowego związku stowarzyszeń robotniczych. Aż do założenia takiego związku zalecono komitetom krajowym utworzyć komisyą artystyczną, której zadaniem byłoby umożliwić, aby zabawy robotnicze były zgodne z zasadami socyalistycznemi i wydawać zbiory poezyi socyalistycznych, utworów dramatycznych i powieściowych w duchu socyalistycznym. Uznano potrzebę związku korporacyjnych kas chorych i zachęcono członków wszystkich kas chorych (korporacyjnych, gminnych i powiatowych), aby brali czynny udział w sprawach tych instytucyi w celu warowania praw towarzyszy. Wezwano organizacye miejscowe, aby spowodowały towarzyszy do oświadczenia się o reformie ustawy przemysłowej, którą właśnie zajmowała się Rada państwa i postanowiono wezwać ankietę przemysłową, aby powołała z każdego kraju ekspertów, wybranych przez robotników. Wreszcie uchwalono obesłać międzynarodowy kongres socyalnodemokratyczny w Zurychu.

W rezolucyach o prasie uznano pismo *Nowy robotnik* jako organ partyi. sprawę założenia pisma żargonowego oddano komitetowi krajowemu wschodnio-galicyjskiemu do załatwienia z poleceniem, by je przyspieszył, wezwano obie organizacye krajowe do wpływania, aby towarzystwa *Siły* prenumerowały dla swych członków z obowiązku *Nowego robotnika* i *Naprzód*, wezwano towarzyszy partyjnych do starania się, aby zgromadzenia towarzyszy i kasy chorych uchwaliły pewne stałe roczne kwoty dla pism partyjnych za umieszczanie sprawozdań z zebrań tych stowarzyszeń, wiadomości korporacyjnych i t. d, wreszcie polecono obu organizacyom krajowym wydać broszurę, objaśniającą program partyjny. Treść rezolucyi odnoszących się do święta majowego wynika już z podanego wyżej przebiegu dyskusyi.

W końcu polecono Hermanowi Diamandowi i Józefowi Hudecowi przedstawić ministrom wszystkie rozporządzenia władz galicyjskich, uszczuplające bez podstaw ustawowych prawa robotników kraju.

* * *

Stosownie do uchwał, powziętych na zjeździe krakowskim, urządzono w dniu 1 maja 1893 próbne głosowanie w kwestyi powszechnego prawa wyborczego. Pisma partyi socyalno-demokratycznej ogłosiły, że we Lwowie 10.000 a w Krakowie 6000 głosów oddano za powszechnem głosowaniem. Trzeba tym pismom wierzyć na słowo, nie mamy bowiem dowodu, że tak nie było.

Sprawa powszechnego głosowania stała się w Austryi w r. 1893 aktualniejszą, niż kiedykolwiek przedtem. Owo próbne głosowanie we Lwowie i Krakowie było tylko przygrywką, której pozwoliła sobie partya galicyjska, co najdziwniejsza, wbrew życzeniu kierownictwa wiedeńskiego. Demonstracya ta nie miała donioślejszego znaczenia i partya nie przeceniała jej wcale. Wnet jednak po uroczystości majowej wyszło z Wiednia hasło do urządzenia w całem państwie, równomyślnej demonstracyi za powszechnem głosowaniem.

W numerze 7 *Nowego robotnika* z dnia 26 maja 1893, ogłoszono wezwanie do wszystkich towarzyszy w kraju, aby dnia 18 czerwca 1893 urządzili zebrania ludowe w celu powzięcia jednomyślnych uchwał na rzecz powszechnego, bezpośredniego, tajnego, równego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy płci po skończeniu 20 roku życia.

Zgromadzenia odbyły się, jak doniosły *Nowy robotnik* w numerze 9 z 30 czerwca 1893 i *Naprzód* w numerze 13 z 7. lipca 1893, w ośmiu miejscowościach a mianowicie: Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi, Śniatynie, Krakowie, Bielsku i Nowym Sączu. Zauważyć jednak należy, że zgromadzenia w Kołomyi i Śniatynie urządziła radykalna partya ruska, która od roku rozwinęła żywą agitacyą za powszechnem prawem głosowania i że w Przemyślu brał udział w zgromadzeniu poseł sejmowy Antoniewicz, członek partyi staroruskiej, oświadczając się za powszechnem głosowaniem.

Na wszystkie zresztą zgromadzenia zaproszono posłów; oprócz p. Antoniewicza nikt nie przybył, niektórzy posłowie z lewicy nadesłali listy z oświadczeniem za powszechnem głosowaniem.

Rezolucya, uchwalona na zgromadzeniu lwowskiem, brzmi:

„Zważywszy, że system reprezentacyjny w Austryi jest bez powszechnego głosowania dziełem połowicznem;

zważywszy, że całe masy ludu pozbawione są możności wypowiadania swej woli, ważnego i obowiązującego ogół obywateli;

zważywszy, że lud jako podwalina społeczna, na której pośrednio i bezpośrednio spoczywają ciężary owej budowy społecznej, nie ma prawa stanowienia o losie ustroju społecznego i politycznego, tudzież przyjmowania lub odrzucania ciężarów;

zważywszy, że pokojowe rozwiązanie dzisiejszych zagadnień społecznych jest zupełnie wykluczone bez współdziałania szerokich mas ludu w ustawodawstwie — domagamy się powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych bez różnicy płci dla każdego obywatela po skończonym 21 roku życia".

Agitacya w sprawie powszechnego głosowania stała się tem intenzywniejszą, skoro rząd w październiku 1893 przedłożył Radzie państwa projekt reformy wyborczej. Rozszerzenie prawa wyborczego, objęte tym projektem, dało powód do zgromadzeń, na których je omawiano i na których powzięto ostatecznie uchwałę w myśl nadesłanej z Wiednia rezolucyi, że projekt, wymuszony na rządzie, jakkolwiek zawiera uznanie, iż dzisiejszy niesprawiedliwy ustrój nie da się nadal utrzymać, jest niewystarczającym i jest raczej tylko początkiem reformy, która prowadzić musi do gruntownego przekształcenia ustroju politycznego. W tem też tylko znaczeniu, jako pierwszy krok do powszechnego prawa głosowania, pojmuje socyalna demokracya ów projekt.

Z dziejów r. 1893 zaznaczyć należy jeszcze udział partyi socyalno-demokratycznej w pracach około reformy ustawy przemysłowej. Kiedy nieustająca komisya przemysłowa, wybrana z końcem wiosennej sesyi Rady państwa, zwołała ankietę ekspertów i przedłożyła jej kwestyonaryusz, partya starała się, aby stowarzyszenia, powołane do wysłania ekspertów, wybrały jej zwolenników. Dla dania dyrektywy ekspertom co do odpowiedzi na kwestyonaryusz zwołano zgromadzenia robotnicze, mianowicie we Lwowie. Na zgromadzeniu, odbytem dnia 9 lipca 1893 (*Nowy robotnik* nr. 11 z 28 lipca 1893) powzięto szereg uchwał, zawierających odpowiedzi na pytania ankiety.

Z uchwał tych zaznaczę tylko niektóre dla scharakteryzowania postulatów partyi socyalno-demokratycznej.

Otóż oświadczono się przeciw wszelkim dowodom uzdolnienia a za tworzeniem szkół zawodowych, za zupełną wolnością zarobkowania, za jak najdalej idącem ograniczeniem praw korporacyi przemysłowych, za rozszerzeniem domokrąstwa na pisma peryodyczne i książki, za poddaniem najemników dziennych pod przepisy działu VI. ustawy przemysłowej (tj. zrównaniem ich z robotnikami zawodowymi), za zniesieniem organizacyi przymusowych a dozwoleniem wolnej koalicyi, za ograniczeniem czasu pracy do 8 godzin, zniesieniem pracy akordowej i ustanowieniem minimalnej płacy dziennej, równającej się cenie miejscowej 4 klg. mięsa, dalej za zniesieniem książek robotniczych, za 36-godzinnym odpoczynkiem niedzielnym, za przekształceniem kas chorych tak, aby się stały instytucyami ubezpieczenia robotników w razie braku pracy, słabości i starości itd.

W końcu nie wypada pominąć, że w sierpniu 1893 brali udział delegaci lwowskiej partyi socyalno-demokratycznej w międzynarodowym zjeździe w Zurychu, a następnie na zgromadzeniach zwołanych we Lwowie i Krakowie zdawali sprawę z obrad zjazdu.

Listy z Wiednia.

IV.

Wiedeń, 18. lutego.

Od czasów Józefa II. uważał rząd państwa austyackiego dziedzinę życia religijnego za wyłączne pole jurysdykcyi swojej, a ustawy kościelne o tyle szanował, o ile przez państwo były zatwierdzone. Dla tego też wydawano samowładnie rozporządzenia, wdzierające się w wewnętrzne sprawy Kościoła, przepisywano sposób odprawiania nabożeństwa, grzebania umarłych, udzielania Sakramentów, mianowicie małżeństwa; dla tego zniesiono samowładnie większą część klasztorów, konfiskowano dobra kościelne i klasztorne, zabierano klejnoty kościelne a kosztowne wota i ozdoby zdzierano z obrazów w ołtarzach; dla tego przeprowadzono, nie pytając się wcale Papieża, „reformę" zakonów, szkół a nawet odjęto biskupom prawo kształcenia kleru. Konkordat zawarty z Rzymem (1855) uczynił w tym józefińskim systemie polityczno-kościelnym o tyle wyłomu, że zwierzchność Papieża uznawał, a dozór nad szkołami powierzał duchowieństwu i uznał je za wyznaniowe. Ale już po 13. latach został konkordat przez liberałów zerwany (1868) a wiadomo, że pierwszy krok w tej mierze uczynił sejm galicyjski.

Od pierwszych też czasów ery konstytucyjnej (1861) mieliśmy w Austryi rządy liberalne, pominąwszy krótkie przerwy za gabinetów hr. Belcredi, hr. Potockiego i hr. Hohenwarta.

Wielce była też na rękę liberałom abstynencya Czechów, którzy do parlamentu posłów nie posyłali i tej to okoliczności zawdzięczamy ustawy szkolne i kościelne, wydane przez parlament pomiędzy rokiem 1868 i 1875. Dopiero niebaczna opozycya liberałów przeciwko okupacyi Bośnii i Hercogowiny sprawiła, że powstał gabinet hr. Taaffego (1879), któremu się udało sprowadzić Czechów do parlamentu. Od tej chwili utworzyła się też większość (prawica) tak silna i zwarta, że ją „żelaznym pierścieniem" zwano. Stronnictwa, należące do większości, wybierały z pomiędzy siebie t. zw. „siedmnastkę" t. j. 17 członków, których żartem „kardynałami" zwano i ci układali na wspólnych naradach z rządem wszystkie sprawy, mające iść pod obrady parlamentu.

Była to więc „koalicya" stronnictw umiarkowanych i narodowych, tak silna, że minister Dunajewski mógł śmiało oświadczyć lewicy: i bez was rządzić potrafimy! Koalicya ta była rządowi tak powolna, że z prawdziwem poświęceniem przyzwalała na wielkie ciężary podatkowe, a przez to umożliwiła ministrowi Dunajewskiemu doprowadzenie budżetu do równowagi, czego rządy liberalne dokazać nie potrafiły. Był to niesłychany tryumf prawicy i kiedy minister Dunajewski po raz pierwszy przedłożył budżet bez deficytu, odpowiedziała lewica i jej gazety głośnemi szyderstwami. Ale śmiech zamarł im na ustach, gdy p. Dunajewski wykazywał rok po roku coraz więcej milionów przewyżki, nie licząc w to olbrzymich inwestycyi, które bogaciły państwo. Zaczem wedle wszelkiej rachuby ludzkiej, można było tej koalicyi stronnictw

umiarkowanych i narodowych rokować bardzo długie istnienie, skoro dawała takie dowody politycznej wytrawności i zdolności utrzymania rządu.

Dla czego mimo to koalicya ta się rozbiła? Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy w wspomnianem już sprawozdaniu poselskiem p. Zaleskiego, które zostało drukiem ogłoszone. P. Zaleski należał przez 5 lat do gabinetu, może więc nie jedno lepiej wiedzieć, niż inni śmiertelnicy, którzy mają tylko zwykły rozum, zwany przez Niemców *Unterthanenverstand*. P. Zaleski konstatuje jednakże tylko fakt, że w r. 1868, kiedy wstępował do gabinetu razem z hr. Schönbornem, były już dni większości policzone. Jako przyczynę tego osłabienia koalicyi podaje to, że „każde ze stronnictw do niej należących miało żądania, których urzeczywistnienie było nader trudnem w danych stosunkach, jeśli nie wręcz niemożliwem, których rząd nie mógł popierać, a na które sprzymierzeńcy niezupełnie się godzili".

Tyle pewna, że Koło polskie, nie miało takich żądań. Co się zaś tyczy Czechów, to ich opozycya wywołaną raczej została przez ministra Gautscha, który kilku rozporządzeniami i zamknięciem kilku gimnazyów opinią w Czechach podrażnił. Sami jednak tak dalece dali dowód powolności wobec rządu, że nawet na proponowaną ugodę (Ausgleich) z Niemcami (1890) się zgodzili. I to ich też dopiero zgubiło. Słoweńcy nie stawiali też zbyt wygórowanych żądań, bo ograniczali je do skromnego pragnienia, aby w niższych klasach gimnazyów w Maryborzu (Marburgu) i Lublanie były paralelki z językiem wykładowym słoweńskim dla Słoweńców. Właściwie więc tylko jedno stronnictwo miało żądania, „których rząd popierać nie mógł" t. j. stronnictwo katolickie, mianowicie wniosek Liechtensteina, o którym p. Zaleski także wspomina.

Przypatrzmy się dziejom gabinetu hr. Taaffego z naszego punktu widzenia. Może i my się mylimy, ale w każdym razie zyska na tem czytelnik, bo dobrze jest każdy obraz oglądać z różnych stron i stanowisk

Hr. Taaffe utworzył gabinet w przeciwieństwie do liberalnego, a więc z natury rzeczy konserwatywny. Ale ten konserwatyzm był osobliwy w swoim rodzaju, bo starannie konserwował wszystkie urządzenia, przepisy i ustawy, które po liberałach zostały.

Scharakteryzowano go też świeżo w dowcipnym dwuwierszu:

Alles, was besteht auf Erde,
Ist werth, dass es erhalten werde.)*

Żadnej też zmiany w ustawach liberalnych hr. Taaffe nie chciał, czy nie mógł popierać, bo właściwie sam dążył przez całe czternaście lat swych rządów do koalicyi z lewicą.

Już przy wyborach r. 1885 pisały o tem głośno gazety, że wydane było hasło do organów rządowych, aby kandydatów konserwatywnego stronnictwa zbyt gorąco nie popierały. Liczba ich też nie urosła wcale, choć rząd konserwatywny miał wybory w ręku. Ale co ważniejsza, do gabinetu konserwatywnego zaczął hr. Taaffe powoływać ministrów, którzy ze swemi sympatyami dla lewicy wcale się nie taili.

Tego nie zawiniła koalicya, tylko przeciwnie to było powodem, że konserwatywni posłowie musieli coraz bardziej tracić zaufanie do gabinetu i że wreszcie katolicy wystąpili z wnioskiem o szkole wyznaniowej (1888). Wszelako rząd hr. Taaffego nie mógł się skarżyć na zbytni radykalizm katolików, bo ich uległość wobec niego dochodziła do ostatecznych granic.

Książę Alojzy Liechtenstein chciał wnieść wniosek swój na początku r. 1888, ale na życzenie rządu odłożył go do jesieni. W jesieni tegoż roku (28—30 listopada) miał się odbyć wiec katolicki w Wiedniu, na który jedynaście lat czekano, ale na tydzień przed rozpoczęciem wiecu ogłoszono, że zostaje odroczony do maja następnego roku. Nawet konferencya Biskupów, która się miała odbyć równocześnie z wiecem, została odłożona. Działo się to wszystko na życzenie hr. Taaffego, który przytaczał za powód swoje obawy, aby lewica nie została przez ruch katolicki zbytnio podrażniona i nie odmówiła w parlamencie swych głosów za nową ustawą obrony krajowej *(Wehrgesetz)*, która miała właśnie przyjść pod obrady. Ostrożność katolików i staranna troskliwość żeby rządowi nie sprawić jakiejkolwiek trudności, szły tak daleko, że kiedy pielgrzymka austryacka była w Rzymie (1888), wszczął się spór o znany zwrot w adresie: *le vostre revindicatione sono le nostre*. Tak mało było więc radykalizmu w katolikach austryackich, że lękali się nawet wzmianki o władzy doczesnej i to w obec Papieża, na czele pielgrzymki, żeby czasem rząd się nie gniewał, albo trójprzymierze się nie rozbiło!

Hr. Taaffe liczył też na uprzejmość katolików tak dalece, że na niektóre ich interpelacye w parlamencie, jak n. p. w sprawie obrazów Wereszczagina, wcale nie dawał odpowiedzi, chociaż wiedział, że w tej sprawie zaangażowany był kardynał — arcybiskup Wiednia. Jeśli więc koalicya się rozbiła, to z pewnością nie o radykalizm religijny katolików, których zawsze straszono tem, że jeśliby gabinet Taaffego obalili, to doczekają się wtedy gorszego, bo liberalnego. Sam nawet wniosek Liechtensteina, na który, jak niestety słusznie mówi p. Zaleski, sprzymierzeńcy niezupełnie się godzili, nie był powodem rozbicia koalicyi Zostawimy sobie na inny raz niezmiernie ciekawe dzieje tego wniosku. Tutaj dodamy tylko mimochodem, że samo postawienie tego wniosku, wywołało taki krzyk w gazetach liberalnych, jakby kto pasy darł z nich żywcem. A przecież po świetnej mowie księcia, którą wniosek swój uzasadniał, wielu nawet naszych galicyjskich posłów, którzy pierwej razem z żydowskiemi gazetami narzekali na „skrajny klerykalizm", przyznawało następnie, że katolicy żądają tylko słusznej i sprawiedliwej rzeczy. Pokazało się, że krzyk ten cały był ponownie *nominis proelium*, jak niegdyś pisał Tertulian (*apologeticus c.* 2). Ale liberały mogli mimo tego wniosku szkolnego spać spokojnie na oba uszy, bo sprawa była w ręku Gautscha, który nawet na pismo Biskupów w sprawie szkoły wyznaniowej nie raczył odpowiedzieć.

A więc wniosek Liechtensteina nie rozbił koalicyi, tem więcej, że sam wnioskodawca ustąpił z parlamentu, aby wrócić do niego z innem stronnictwem (1891), już po rozerwaniu się „żelaznego pierścienia". Nic smutniejszego nad powody tego ustąpienia Liechtensteina. Wiadomo, że pojął za żonę mieszczankę. Skoro jednak wziął z nią ślub w kościele katolickim, to katolicy nie mieli najmniejszego prawa, robić z tego powodu kwestyi stronnictwa. Tymczasem ktoś, który się spodziewał, że zostanie naczelnikiem klubu, postawił kwestyą tak, że Liechtenstein przewodnictwo klubu ale z niem razem i mandat złożył. Klub nie wybrał przecież naczelnikiem tego właśnie, o kim mowa, tylko hr. Brandisa. Lecz powaga hr. Brandisa była za słaba, żeby klub utrzymać w karbach. I teraz właśnie przyszła nemezis, bo gdy 15 maja 1890 miało przyjść do głosowania nad indemnizacyą galicyjską, klub Liechtensteina postanowił oddać Polakom piękne za nadobne i stanąć tak samo sztorcem wobec indemnizacyi, jak Koło polskie stanęło wobec wniosku szkolnego. Nie ulega też wątpliwości, że gdyby ówczesny sprawozdawca komisyi budżetowej dla spraw szkolnych, p. Bobrzyński, nie był złagodził tego stanowiska, jakie Koło pierwotnie zajęło i nie był powiedział rzeczywiście mądrej mowy w kwestyi szkoły wyznaniowej — byłaby indemnizacya galicyjska i co za tem idzie, uregulowanie kredytu i konwersya długu, mimo całej łaskawości hr Taaffego, nie przyszła do skutku. W osta-

*) Historisch polit. Blatter Bd. 112 p. 606.

tniej bowiem chwili zdecydowali się dopiero członkowie klubu Liechtensteina, wstrzymać się przynajmniej od głosowania i tylko w ten sposób osiągnął rząd większość 6 głosów, licząc w to jeszcze głosy ministrów, którzy mieli mandaty poselskie.

P. Zaleski przytacza też w swojem sprawozdaniu to właśnie głosowanie na dowód, że rząd już nie miał większości — tylko, że skutek i przyczynę stawia w odmiennym porządku. Nam się bowiem zdaje, że gdyby rząd hr. Taaffego, który przecież zwał się konserwatywnym, chciał był popierać żądania katolików na polu szkolnictwa, to byłby mógł to uczynić, choćby tylko dlatego, że przecież protestancki rząd w Niemczech przyznaje katolikom w zasadzie szkoły wyznaniowe i to nietylko ludowe, ale i średnie tj. gimnazya katolickie. Nie był to więc żaden radykalizm po stronie katolików, jedno poczucie elementarnych podstaw życia religijnego. Ale względy na liberałów krępowały gabinet hr. Taaffego i trzymały go na pochyłej drodze, po której musiał się staczać do upadku.

Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu w następnym liście.

Św. Augustyn o kłamstwie.

W ubiegłą (2-gą) niedzielę W. Postu, w pierwszej lekcyi drugiego nokturnu następujące św. Augustyna czytamy słowa: „*Jacob quod matre fecit auctore, ut patrem fallere videretur, si diligenter et fideliter attendatur, non est mendacium sed mysterium*“ etc. Czy te słowa Wielkiego Doktora Kościoła, wyjęte z jego traktatu *Contra Mendacium*, nie nasunęły kiedy odmawiającym *officium* kapłanom pewnego niedowierzania, ażali św. Augustyn nie za pobłażliwie tłómaczy owo znane postąpienie Patryarchy narodu wybranego? Z tych słów zdawaćby się mogło, jakoby św. Augustyn za wolno pojmował zakaz, w ósmem przykazaniu bożem zawarty tak, że niemal na razie trudną wydaje się być rzeczą, z tem jego godzić się zapatrywaniem. Czy tak jest rzeczywiście? Zobaczymy.

Jak wyżej wspomnieliśmy, ustęp ten wzięty jest z księgi pod tytułem: *Contra Mendacium ad Cosentium*, do której napisania św. Augustynowi następująca posłużyła okoliczność. Pod koniec wieku IV. powstała w Hiszpanii sekta Pryscyllianistów, która oprócz wielu gnostycyzmem zaprawionych błędów, także i ten krzewiła, *ad occultandam religionem religiosos debere mentiri*.... a nawet, że i w tym celu krzywoprzysięgać wolno, wedle zasady przez nich przyjętej: „*Jura, perjura secretum pandere noli*“. Kiedy oprócz tego niektórzy między chrześcijanami mniemali, że dla wykrycia sekciarzy można ich udawać, aby się między nich dostać, a nawet utrzymywali, że w tym celu posługiwanie się kłamstwem jest dozwolone: św. Augustyn, odpowiadając na pisma Pryscyllianistów, które mu niejaki Cosentius przysłał z zapytaniem, czy kłamstwo w takim użyte zamiarze jest dozwolone, niniejszy (Contra Mend.) napisał traktat, w którym obszernie (w 20 rozdz.) następującą wykłada naukę.

Nie jest dozwoloną rzeczą, posługiwać się kłamstwem, aby doprowadzać heretyków do poznania prawdy, gdyż Apostoł pisze: „*Non sunt facienda mala, ut eveniant bona*“. (Rom. III. 7). Kłamstwo nigdy nie może być czemś dobrem; czyż nie o niem powiedziano: „*Odisti Domine omnes, qui operantur iniquitatem; perdes omnes, qui loquuntur mendacium* (Psalm V. 7)? — Osobliwie zaś byłoby źle, używać kłamstwa względem Pryscyllianistów, gdyż oni jeszcze bardziej w swych błędnych utwierdziliby się zasadach, na które przecież żadną miarą godzić się nie można. Nie tylko z serca ale i z ust ma być wyrzucane kłamstwo, a prawda nietylko członkom Kościoła, ale i obcym, winna być wyjawiona. Co męczennicy czynili? W obec tyranów wyznali prawdę: *et in ore eorum non est inventum mendacium*“ (Apoc. XIV, 5); dlatego bez wszelkiej odeszli przygany.

Jest wiele rodzajów kłamstwa, a wszystkie je nienawidzieć trzeba, acz nie wszystkie równo są zgubne; gdybyśmy pozwalali na kłamstwo, choćby w jednej rzeczy, toby nam — nietylko Pryscyllianiści, ale w ogóle wszyscy — także w innych rzeczach nie dawali wiary. Tem się zaś uwodzić nie wolno, że udawanie jedynym jest środkiem, aby wykryć heretyków i ich nawrócić. Bóg ma inne środki ku temu n. p. ogłaszanie prawdziwej wiary słowem i pismem za pośrednictwem pobożnych biskupów. Jak owce nigdy w wilczą skórę przyodziewać się nie powinny, tak ludzie nie kłamstwem, ale prawdą pozyskiwać należy. *Veritate sunt cavenda, veritate sunt capienda, veritate occidenda mendacia.*

A jeśliby inaczej heretyckiej bezbożności z jej ukrycia na jaw wydobyć nie można, jak tylko przez kłamstwo, któregoby się katolicki dopuścił język, to i tak zawsze jest lepiej, gdy bezbożność ukrytą zostanie, niż gdyby się ktoś kłamstwem miał splamić. Prawda — zauważa dalej św. Augustyn (c. VII. n. 18), że bardzo wiele na tem zależy „*qua causa, quo fine, qua intentione quid fiat; sed ea, quae constat esse peccata, nullo bonae causae obtentu, nullo quasi bono fine, nulla velut bona intentione facienda sunt*“. W niektórych razach grzech pewien może pociągać mniejszą winę, niż w innych, n. p. kradzież dla świadczenia miłosierdzia ubogiemu; grzech jednak zawsze pozostanie grzechem, podobnie, jak ktoś nie staje się dobrym, dlatego, że ktoś drugi odeń jest gorszym.

Zaprzeczyć się nie da, że czasami może być ktoś obałamuconym przez tak zwane *peccata compensativa* sądząc, że wolno popełnić grzech mniejszy dla przeszkodzenia większemu. Tak n. p Lot postąpił, poświęcając Sodomitom swoje córki, byle jego oszczędzono gości (Gen. XIX, 8), tak Dawid, który przysiągł, że Nabala zabije (1 Reg. XXV, 22, 35). Z tych przykładów tyle tylko wynika, że nie wszystko można naśladować, co o świętych i sprawiedliwych czytamy mężach — Są znowu inne przykłady w biblii, w których niesłusznie upatrywanoby usprawiedliwienie kłamstwa, albowiem nie jest to samo zataić prawdę, co powiedzieć fałsz: „*Non autem hoc est occultare veritatem, quod est proferre mendacium. Quamvis enim omnis, qui mentitur, velit celare quod verum est, non tamen omnis, qui vult quod verum est celare, mentitur.*“ Stąd też to, co Abraham o Sarze powiedział, że jego jest siostrą, kłamstwem nie było, gdyż ona rzeczywiście bliską jego była krewną ze strony ojca (siostrą stryjeczną). *Aliquid ergo veri tacuit, non falsi aliquid dixit, quando tacuit uxorem, dixit sororem.* — Tak samo rzecz się ma z Jakóbem.

I tu przypuszczać nie można, że pismo św. na kłamstwo zezwala; gdy się bowiem to, co Jakób za poradą matki uczynił, należycie oceni i rozważy, poznać można, że to nie jest *kłamstwem*, ale *tajemnicą*.

Aż dotąd szliśmy krok za krokiem za św. Augustynem, a z tego, co dotychczas powiedzianem zostało, jasno się okazuje, jak on stanowczo potępia i odrzuca wszelkie kłamstwo. Czyżby teraz, gdy o Patryarsze Jakóbie mówić mu przypadło, miał nagle zmienić swoje przekonanie i z oskarżyciela kłamstwa, miałżeby się stać jego obrońcą? Tego przypuszczać nie można. A więc innych temu tłómaczeniu trzeba szukać przyczyn. I tak; nie było zamiarem św. Augustyna bronić samego (materyalnego) postąpienia Jakóba i usprawiedliwiać je — tegoby przecież św. Augustyn bez sprzeciwienia się samemu sobie uczynić nie mógł — jego zamiarem było, odwrócić uwagę i myśl od czynności materyalnej na to, aby ją w wyższem i należytem przedstawić świetle. Nie stawia tego kroku Jakóba jako wzór — św. Augustyn dalekim jest od tego — on chce naszą zwrócić uwagę na tajemnicę tego czynu, która w tem się mieści, że podobnie jak Jakób wziął na się skórę koźlęcia, tak Zbawiciel wziął grzechy wszystkich nas, a powtóre, że inny naród w miejsce Izraelskiego miał nastąpić, jak Jakób wszedł w miejsce Ezawa. Przez to tłómaczenie, bynajmniej św. Augustyn nie uwalnia Jakóba od zarzutu kłamstwa: *Haedinis certe pellibus membra contexit; si causam proximam requiramus mentitum putabimus; hoc enim fecit ut putaretur esse qui non erat.*

Si autem hoc factum ad illud propter quod significandum revera factum est referatur, per haedinas pelles peccata, per eum vero, qui eis se operuit, ille significandus est, qui non sua, sed aliena peccata portavit. (c X. n. 24).

Św. Augustyn, kończąc tę część swojego traktatu, stawia trzy zasady jako podstawę do dyskusyi przeciwko tym, którzy chcąc usprawiedliwić dopuszczalność kłamstwa, powołują się na pismo św., a czyni to w tym celu: *ut ostendamus nonnulla, quae ibi putantur esse mendacia, non esse quod putantur, si recte intelligantur; deinde, si qua ibi mendacia manifesta sunt, imitanda non esse; tertio, contra omnes omnium opiniones, quibus videtur ad viri boni officium pertinere aliquando mentiri, omni modo tenendum, in doctrina religionis nullo modo esse mentiendum.* (c. XI., n. 25). I następnie św. Augustyn wykazuje, że to, co w piśmie św. wydaje się być kłamstwem, w istocie niem nie jest, ale figurą. *In figuris autem, quod velut mendacium dicitur, bene intellectum verum invenitur.* Tego samego nie można zastosować do ksiąg Nowego Testamentu. Gdy Piotr zmuszał nawróconych pogan do zachowania obrzędów żydowskich, za co go św. Paweł zgromił, (Gal. II. 13, 14) to postępowanie owo naprawdę było błędem, za które słusznie spotkał go wyrzut. Nie można zaś za coś kłamliwego uważać tego, co Zbawiciel, który wszystko wiedział, o swej niekiedy mówił niewiadomości n. p. gdy za dotknięciem niewiasty krwiotok cierpiącej, zapytał: „kto jest co mię dotknął", albo gdy o Łazarza pytał: „Gdzieście go położyli" — boć i to symbolem było. Niewiasta owa i Łazarz przedstawiali narody, których Bóg przedtem pod pewnym względem jakby nie znał. Nie trzeba się też gorszyć z tego, że Zmartwychwstały Jezus do Emaus z uczniami idąc „okazował jakoby dalej iść miał" (Luc. XXIV. 28), gdyż chciał przez to Zbawiciel zaznaczyć, że miał później odejść do nieba, nie opuszczając wszakże apostołów; zresztą miał zamiar iść dalej Zbawiciel, pod warunkiem, gdyby Go uczniowie nie byli o pozostanie prosili.

Później przywodzi św. Augustyn inne przykłady biblijne a o niektórych twierdzi, że ich nie można naśladować jak n. p. kłamstwa Thamary (Gen. XXVIII. 14—18), które było grzechem Egipskie zaś akuszerki (Exod. I. 20) i Rahab, nierządnicę z Jerycha, (Jos. II., VI. 25) wynagrodził Bóg nie dlatego, że zgrzeszyły, ale dla ich miłosierdzia i łaskawości względem ludzi. *Non est itaque in eis remunerata fallacia, sed benevolentia.* Nie jest prócz tego wykluczone, że owe niewiasty w dobrej mogły działać wierze, sądząc, że w takich razach jest kłamstwo dozwolone. Wszak to jest kwestya — mówi św. Augustyn — *in qua dissolvenda etiam doctissimi fatigantur.* Gdy zaś się pytamy, ażali dobry człowiek może kłamać dla dobra czyjego, to nie chodzi nam o człowieka z Egiptu, Jerycha, Babilonu ani z Jerozolimy, ale o obywatela onego miasta wiecznego, które w górze jest, który to obywatel doskonałym być powinien.

Czy egipskie akuszerki i Rahab byłyby lepiej uczyniły, gdyby były nie skłamały? Św. Augustyn odpowiada twierdząco. Opatrzność bowiem i Wszechmoc Boża, byłyby znalazły inne ku pomocy sposoby. A choćby je było jakie doczesne spotkało niepowodzenie, to w niebie miałyby były zachowaną nagrodę, miasto onej tu na ziemi od Boga otrzymanej, o której pismo św. wspomina.

Zatem św. Augustyn zawsze wiernym pozostaje silnie akcentowanej zasadzie, że kłamstwo, jako w swej naturze złe, nigdy dozwolonem być nie może. Wyznaje jednak z cechującą go szczerością, że są pewne wypadki, które jego uczuciu ludzkiemu zakłopotanie sprawiają. Leży np. bardzo ciężką chorobą złożony ojciec, którego uwiadomić potrzeba o śmierci jego jedynego i ukochanego syna. Wiadomość ta może mu być ciosem śmiertelnym. *Et quis ferat homines exaggerantes quantum sit mali salubre mendacium devitari, et homicidam diligi veritatem? Moveor his oppositis vehementer, sed mirum si etiam sapienter.* Piękność prawdy i tu w tym wypadku odnieść winna zwycięstwo. Krom tego — dodaje — zważyć należy, że gdyby tu w tym razie dozwolone było kłamstwo, powoli wdarłoby się ich więcej a z czasem nie zawahanoby się przed większemi nawet.

A jak postąpić wtenczas, gdyby przez kłamstwo można doprowadzić katechumena do chrztu. I wtenczas kłamać nie wolno — odpowiada św. Augustyn — tak samo jak w innych wypadkach nie wolno dopuszczać się grzechów dla korzyści bliźniego — Bóg sam o zbawienie jego staranie mieć będzie. *Et Pater exaudit orantem, ut valeat sine mendacio subvenire, cui vult Pater ipse, cujus inscrutabilia sunt judicia, subveniri*".

Oto jest w streszczeniu nauka św. Augustyna o kłamstwie w traktacie *Contra mendacium* złożona, a z niej poznajemy, jak ten wielki i genialny biskup z Hippony dzielnie przeciw niemu walczy, czystej broniąc równocześnie prawdy.

Czy po tem wszystkiem, wzmiankowane na początku officium w brewiarzu czytając, znajdzie się jeszcze w duszy jakie dla wątpliwości miejsce, że św. Augustyn zbyt pobłażliwym jest dla kłamstwa?

Ks. C. Wądolny.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 19. do 31. grudnia 1893 złożyli P. T. księża:

(C. d.) Sajewicz Antoni 10 zł. 70 ct., Kieroński Aleksander 62 zł. 56 ct., Kubassek Jan 11 zł. 81 ct., Zawadowski Marceli 7 zł. 10 ct., Kranss Stanisław 10 zł. 60 ct., Motyl Jan 5 zł. 7 ct., Gryziecki Józef 8 zł., Władyka Stanisław 11 zł. 80 ct., Chmielowski Feliks 10 zł., Kruczek Marcin 9 zł., Siewierski Michał 7 zł., Rydlewski Wincenty 6 zł., Zbyszewski Leon 19 zł. 78 ct., Momot Michał 5 zł., Płaziak Aleksander 5 zł. 5 ct., Faifer Michał 7 zł. Bobek Andrzej 6 zł. 74 ct., Gunia Augustyn 19 zł. 71 ct., Ślepicki Marceli 10 zł., dr. Spis Stanisław 10 zł. 66 ct. dr. Gromnicki Tadeusz 9 zł., Pustelnik Jan 3 zł., Caputa Józef 7 zł., Talaga Paweł 7 zł. 30 ct., Bystrzonowski Antoni 19 zł. 71 ct., Sztafa Ignacy 14 zł., Rzepecki Stanisław 12 zł., Łętkowski Antoni 5 zł., Sroczyński Jan 5 zł., Paszkiewicz Jan 14 zł. 60 ct., dr. Trznadel Antoni 14 zł., Bieda Konstanty 16 zł., Kulig Stanisław 8 zł., Kwieciński Stanisław 8 zł., Knendich Rajmund 8 zł., Nowakiewicz Michał 9 zł., Kosaczyński Maciej 3 zł. 56 ct., Golczewski Jan 10 zł., Wojnarowicz Józef 5 zł., F. W. na rzecz X. W. F. 94 zł. 20 ct., Borkowski Karol 9 zł. 7 ct., Wajda Ignacy 7 zł. 25 ct., Chmura Marceli 12 zł., Jarosz Zygmunt 11 zł. 10 ct., Sos Antoni 6 zł., Solecki Jędrzej 3 zł. 21 ct., Łabuda Ludwik 6 zł. 5 ct., Biesiadzki Feliks 10 zł. 65 ct., Cetnarski Szymon 11 zł., Szałayko Jan 8 zł., Giemza Wojciech 7 zł., Bardzik Jan 10 zł., Głąbiński Jan 6 zł., Wieliński Michał 7 zł., Dutka Józef 6 zł. 60 ct., Kosiński Józef 10 zł., Ochmański Antoni 2 zł. 45 ct., Golonka Stanisław 45 ct., Krementowski Karol 6 zł. 66 ct., Fałęcki Stanisław 5 zł., Martynowicz Ludwik 5 zł., Urban Ludwik 1 zł. 52 ct., Mroczyński Wincenty 15 zł. 66 ct. (D. c. n.)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ojciec św. odprawił 19 bm. w bazylice św. Piotra uroczystą M-zę św. na zakończenie uroczystości biskupiego swego jubileuszu. Mszy św. słuchało około 50.000 osób. Między obecnymi byli także reprezentanci ciała dyplomatycznego. Ojcu św., gdy się pojawił w bazylice i gdy wychodził z kościoła wznoszono gromkie okrzyki: „Niech żyje!" Papież jest zupełnie zdrów. Słowa błogosławieństwa wygłosił donośnie.

Galicya. Kraków. *(List pasterski. — Skąd datuje się rzekomy przywilej dnia św. Józefa co do zabaw?).*

Z okazji W. Postu, wydał Jego Em. ks. kardynał list pasterski, w którym zwrócił się do swych wiernych z ojcowskiem upomnienia słowem w sprawie zabaw. Prawda, że czas W. Postu, to czas smutku, rozmyślań i refleksyi duchownych, w którym nie pora o zabawach myśleć, — ale kiedy one do przeszłości już należą i chyba jeno w spomnieniach jeszcze żyją, kiedy po hucznych

i ruchliwych dniach, uroczysty i poważny nastąpił spokój, ażali właśnie nie najstosowniejsza nastała pora, do zastanowienia się, czy tych wesołości nie było za wiele, czy one jakich ujemnych po sobie nie zostawiły skutków tak w duchowym jak w materyalnym kierunku? — To też Jego Emin. ks. kardynał skorzystał z obecnej pory, w której umysł i nerwy spokojniejsze, a organizm, zbytecznemi karnawału emocyami zmordowany, odpoczynku i pokrzepienia zażywać począł... aby naszemu społeczeństwu, zwłaszcza po miastach — zakołatać do sumienia i w podniosły, iście ojcowski sposób wezwać to społeczeństwo do porachunku, czy się ono dobrze, po chrześcijańsku bawi? „Zaiste — odzywa się Arcypasterz — należałoby zwracać uwagę naszą coraz silniej na zabawy, gdyż stały się, wśród naszego społeczeństwa, jakby celem życia ludzkiego; nie są już środkiem odpoczynku, wytchnienia, pokrzepienia sił, albo sposobnością do zbliżenia rodzin i klas społeczeństwa, ale jakby najważniejszem zadaniem życia. Każda sposobność wywołuje liczne i kosztowne zebrania, świetne bale, huczne tańce: czy to pamiątka narodowa, czy potrzeba instytucyi jakiejkolwiek, do obchodu i zaradzenia potrzebom mamy główny środek — zabawy. Nie mamy zamiaru poruszać kwestyi, czy w naszym narodzie są powody do hucznych zabaw, nie chcemy podnosić wątpliwości, czy tańcujące miłosierdzie rzeczywiście prawdziwem jest miłosierdziem i przynosi odpowiednią pomoc potrzebującym, ale nie możemy bez smutku patrzeć na skutki tej niepomiernej żądzy zabaw, panującej we wszystkich stanach naszego społeczeństwa, tej żądzy, której następstwem jest ruina czasu, ruina zdrowia, ruina majątku, ruina życia rodzinnego, a bardzo często ruina duszy".

Potrzebnem zaprawdę było to upomnienie Pasterza, gdy w mieście naszem z jakąś niezwykłą w tym roku bawiono się intenzywnością, widocznie, by krótkość czasu karnawałowego tym sposobem sobie nagrodzić, nie zważając na razie na setny jubileusz narodowy, który poważniejszy nastrój ogólnie budzić był powinien. Przy sposobności słusznie też bardzo potrącił Jego Eminencya o to, aby szanowano czasy zakazane i aby dla wesel, tańców i balów nie starano się o dyspenzy. I naprawdę z przykrością serca wyznać trzeba, że, pod tym względem, coraz bardziej tępieje uczucie chrześcijańskie naszego po miastach społeczeństwa i nietylko prawie z reguły przed niedzielą i świętami urządzane bywają huczne zabawy lub bale, ale także, co niemniej jest niemiłe, czasami nie bywają poszanowane wigilie (postne) czy w ogóle dnie na zabawy niestosowne. Jestto zwyczaj, który z najsmutniejszych przeszłego wieku pochodzi czasów, kiedy w najlepsze się bawiono, gdy wrogowie naszej ojczyźnie na pogrzeb dzwonili, a wolnomularstwo usilnie u nas z Francyi przeszczepiane, na zaniedbanie mszy św. w niedziele i święta dobry wówczas podało środek: urządzać te zabawy przed niedzielami i świętami. Że dzisiaj tak samo się dzieje — chwała Bogu nie z wolnomularskich dążności, ale z nieszczęsnego zwyczaju — to rzecz, o której mówić nie potrzeba; noc zamienia się w dzień, a dzień... w noc, a o spełnieniu obowiązku, nałożonego wiarą i przykazaniem kościelnem, mało kto podobno z uczestników takich zabaw myśli. Smutno, że nawet nieszczęście nas nie nauczyło, jak się nam bawić wolno i przystoi; toż przypomnienie Najdost. Arcypasterza było potrzebne, a na przyszłość pożyteczne.

A kiedy mowa o zabawach, to wspomnieć tu musimy o tym także niekościelnym po miastach, (przynajmniej w Krakowie zdarza się co roku prawie kilka wypadków), zwyczaju, odprawiania wesel w dzień św. Józefa, zawsze w W. Poście przypadającym, nie mówiąc już nic o zabawach w ten dzień po domach prywatnych. Czy on się opiera na jakiemś pobożnem a wesoło nastrajającem uczuciu do św. Józefa tak, że w uroczystość tego Oblubieńca N. Maryi P. a przemożnego Opiekuna Wcielonego Słowa, zapomnieć się powinno o poście, o pokucie i w ogóle o smutku? Gdyby tak było rzeczywiście, to zwyczaj ten, który bądź co bądź jest przeciwny duchowi i myśli Kościoła, uważaćby było trzeba co najmniej za pobożnie naiwny. W rzeczywistości jednakże jestto również tradycyjna z przeszłości spuścizna. Początek jej datuje się od czasu pobytu księcia Józefa w Krakowie, kiedy jego imieniny niezwykle obchodzono wesoło, przyczem bawiono się i tańczono na dobre. Nadzieje, jakie wówczas nasze społeczeństwo ożywiały... skonały i nastąpił czas dalszej, ostrzejszej i smutniejszej jeszcze niż przedtem pokuty narodowej do dziś dnia nie skończonej, owóż i zwyczaj ten, który pozostał, właściwej racyi bytu nie mając, niechajże nam nie mąci i nie psuje czasu Wielkopostnego, na duchowną pokutę przeznaczonego.

Ks. C. W.

— Tarnów. *(Stowarzyszenie kapłanów pod wezwaniem św. Józefa i jego działalność)* Trzynasty upływa rok, jak kilku gorliwszych kapłanów, łamiąc ostatnie okruchy zimnego Józefinizmu, zorganizowało się w stowarzyszenie kapłańskie, którego celem miało się stać podtrzymywanie i podniesienie ducha kapłańskiego przez ćwiczenia duchowne i ułatwianie rządcom parafii pracy około umoralnienia wiernych przez misye i rekolekcye ludowe. Ile ono dotąd zdziałało dobrego w jednym i drugim kierunku, osądzić może najlepiej ten, który czuwa z wysoka nad swoją owczarnią i błogosławi wszelkiemu przedsięwzięciu w jego duchu rozpoczętemu. Św. Alfons skutki pracy misyjnej tak określa w okólniku do swoich synów zakonnych: „Gdzie przybywamy na missyę, lud po największej części żyje bez łaski bożej i pozbawiony jego miłości; lecz zaledwie upłynie pięć lub sześć dni, wielu słysząc z kazań, że się im boskie miłosierdzie objawia, poczyna swoje grzechy opłakiwać i postanawia pojednać się z Bogiem, tak, że gdy misya się kończy, zostawiamy w parafii kilka tysięcy dusz miłujących Boga, które wprzód żyły z Nim w nieprzyjaźni i ani myślały o odzyskaniu łaski jego". Te skutki bez wątpienia powtarzają się i u nas po misyach i rekolekcyach, jakie dają bądź synowie św. Alfonsa, bądź synowie św. Ignacego lub inni misyonarze za staraniem stowarzyszenia św. Józefa. Uregulowany stosunek człowieka z Panem Bogiem sprowadza konsekwentnie należyty stosunek i obchodzenie się z samym sobą i ze swoimi bliźnimi. Przyjaźń z Bogiem jest źródłem moralności, skromności, rzetelności, sprawiedliwości, trzeźwości i wszelkich cnót. Że te cnoty budzą się, rosną i krzewią po każdej misyi czy rekolekcyach, to rzecz niezawodna. My tego przyrostu w danim kierunku dokładnie na razie obliczyć nie potrafimy, ale jak dawniej Paweł nie darmo szczepił a Apollo podlewał, tak i dziś nie naprożno nasi misyonarze krajowi pracują i własnym potem podlewają posiew prawdy i prawa bożego, jak tam tak i tu Bóg daje wzrost tej poczciwej i znojnej pracy. Przyjdzie może czas, kiedy się pokaże, ile zyskał nasz lud przez tego rodzaju uprawę religijno-moralną. O burze szalejące przeciw św. Kościołowi nigdy nie trudno; wtedy silna wiara i prawdziwa cnota tak całego społeczeństwa jak i jednostek są jedyną obroną i rękojmią zwycięstwa przeciwko natarczywościom potęg piekielnych.

Nigdy jeszcze dotąd nie rozwinęła się tak szeroko działalność stowarzyszenia św. Józefa, jak roku ubiegłego. W 21 parafiach odbyli swoje prace misyonarskie OO. Redemptoryści i OO. Jezuici. Przeszło 48.000 osób przystąpiło do świętych Sakramentów. Mnóstwo wyrzekło się używania rozpalających napojów, wiele nowych członków zyskały różne pobożne bractwa. Było to skutkiem tego, że przed dwoma laty na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia zapadła uchwała, aby rekolekcye ludowe odbywały się w systematycznym porządku po wszystkich parafiach. Dziś każdy dekanat w dyecezyi tarnowskiej posiada swój plan, według którego w kolejnem następstwie ma się odbywać ta kampania duchowna, która tyle dusz wyrywa szatanowi, a powraca je Bogu. Że wichrzyciele ludu i wyzyskiwacze jego grosza z tego są niezadowoleni, rzecz naturalna, ale Stowarzyszenie kapłanów prowadząc dalej swoje dzieło będzie miało wielką zasługę wobec Boga i ludzkości za religijne oświecenie, wytrzeźwienie i umoralnienie naszego ludu.

Niemcy. W Magdeburgu odbył się 4 lutego wiec polski, który uchwalił wysłać delegacyę do ks. biskupa paderborńskiego z prośbą o ustanowienie dla Polaków katolików saskiej części dyecezyi paderborńskiej polskiego kapłana, wyznaczenie mu zakresu działania i pewnych stałych środków utrzymania, do których powiększenia Polacy przyrzekają się przyczynić.

Salzburg. (*Walne zgromadzenie stowarzyszenia katolickiego uniwersytetu* odbyło się w Salzburgu d. 28. stycznia. Po nabożeństwie uroczystem, celebrowanem przez księcia arcybiskupa, zebrało się po południu o godz. 3-ej zgromadzenie liczące około 1.000 osób, pomiędzy tymi wiele pań. Po zagajeniu, wygłoszonem przez księcia arcybiskupa, sekretarz towarzystwa, nadworny kapelan Haidacher złożył sprawozdanie za rok ubiegły. Towarzystwo ma na celu przez zbieranie składek i subskrypcyj dojść do

uzyskania funduszu potrzebnego na założenie katolickiego uniwersytetu. Rozpada się ono na 2 części: 1) Stowarzyszenie centralne, które ogółem liczy 1360 członków w różnych krajach Austro-Węgier; 2) Okręgowe (koła pań, parafialne), których istnieje 74 i razem mają 4.839 członków. Do tego doliczyć należy 1351 członków stowarzyszeń akademickich, a zatem ogółem ilość członków wynosi 7550, co w porównaniu z rokiem zeszłym wykazuje przyrost 672. Majątek stowarzyszenia wynosi 195.194 zł. 56 ct. Nadto z subskrypcyj, gdzie najmniejszy udział roczny wynosi 10 zł. zapewniony jest stały dochód roczny 14.423 zł. Z 1040 subskrypcyj przypada 796 na duchowieństwo a 244 na świeckich.

Po kilku przemówieniach, nastąpiły wybory nowego wydziału na następne 3 lata, poczem O. Albert Marya Weiss z Gracu uzasadniał konieczność założenia katolickiego uniwersytetu. Mowca rzekł, że do przyczyn dawniejszych przyłączyły się jeszcze wydarzenia dni ostatnich. Jeżeli dotychczas wśród ludzi uczących się grasowała niewiara, to obecnie zaczyna pomiędzy nimi rozszerzać się socyalny demokratyzm i anarchizm, o czem świadczy odbyty w Genewie „międzynarodowy socyalistyczny kongres studentów. Niemieccy studenci, socyaliści, z Berlina, Fryburgu, Marburgu, Kiel i z Akademii w Munster wysłali na kongres deklaracyę, w której solidaryzując się z kongresem wzywają do agitacyi na rzecz międzynarodowego socyalizmu pośród młodzieży wszystkich krajów".

„W Austryi na pewne można powiedzieć, że ucząca się młodzież na tych samych znajduje się torach i trzeba przyznać, że sytuacya staje się poważną. Sam Emil Zola oświadczył po zamachu w Izbie francuskiej, iż zaczyna powątpiewać o prawdziwości zasad, których bronił przez lat 30. Gdyby religia tkwiła w narodzie, to według zdania Zoli, do podobnych wybryków nie byłoby przyszło. Powiedział wprawdzie główny przedstawiciel szkoły naturalistycznej, że i religia już zanadto podkopana, żeby zdołała udzielić pomocy, ale jest to pessymizm, którego my podzielać nie możemy. Sytuacya jednak stała się poważną i nie zaradzą temu ani słowa, ani pisma, ani traktaty o ideałach ludzkości, — o których zresztą i anarchiści mówią. Naprzeciw organizacyi trzeba stworzyć silną organizacyę, trzeba rozwinąć żywą czynność — a tego nauczyć i dokonać może tylko katolicki uniwersytet".

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Budzanowie otrzymał ks. Władysław Drozdowski, prob. w Petlikowcach, zaś na probostwo w Buczniowie (ad Nastasów) ks. Fr. Arzt ekspoz. tamże.

Konkurs ogłoszono na wakujące probostwa w Narolu i Zastawnej (na Bukowinie) z terminem wnoszenia podań do końca marca 1894.

Dyecezya przemyska.

Instytuowany na prob. w Przybyszówce ks. J. Chmurowicz, koop. w Grodzisku.

Zamianowany administratorem w Sądowej Wiszni ks. Stan. Ziemba, koop. tamże.

Przeniesieni jako kooperatorzy: ks. S. Tróg z Spiów do Raniżowa, ks. J. Burda z Raniżowa do Spiów, ks. F. Zając z Polny do Rzepiennika bisk., ks. J. Antoniewski z Rzepiennika bisk. do Polny, ks. W. Krupiński admin. w Przybyszówce do Grodziska.

Konkurs na probostwo w Sądowej Wiszni rozpisany do dnia 31. marca b. r.

Dyecezya tarnowska.

Katechetą szkoły pięcioklasowej na Strusinie w Tarnowie został zamianowany ks. Józef Krośniński, dotychczasowy wikaryusz w Dąbrowie.

Przeniesieni: ks. Adam Kurkiewicz z Starego Wiśnicza do Dąbrowy, ks. Franciszek Rączka z Trzciany do Starego-Wiśnicza.

TREŚĆ: Obchód sióletniej rocznicy urodzin Piusa IX., Papieża. — Demokracya katolicka w Polsce. — Socyalizm w Galicyi. — Listy z Wiednia. — Św. Augustyn o kłamstwie. — Z Tow. wzaj. pom. Kapłanów. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.